DOROTA BIELSKA
OPOWIEŚCI Z CZTERECH STRON ŚWIATA
TRADYCYJNE HISTORIE ETNICZNE, ZASŁYSZANE I SPISANE NA NOWO
ILUSTROWAŁ: MATEUSZ MIROWSKI

Ale tego roku bizony nie dały się zrzucić, rozpędzone hamowały tuż przed skałą.
Całe stado stało. Całe plemię czekało.
Jestem głodny – pomyślał chłopiec. *Chcę żyć* – pomyślał młody bizon.
Chcę żyć – pomyślał chłopiec. *Jestem pożywieniem* – pomyślał młody bizon.

Stali naprzeciw siebie. Długo. Ludzie drżeli. Bizony trwały.
I pewnie wymarliby ludzie z plemienia tej zimy,
ale nagle z chaty wyszła Łagodna Gałąź.

Łagodna Gałąź szła prosto
na stado bizonów.
Jej ruchy były płynne jak wiatr,
jej postać była lekka jak oddech.
Szła uratować tych, których kochała.
Stanęła naprzeciw stada bizonów i powiedziała:

Ja wasza siostra. Wy moi bracia. Wasze dzieci to moje dzieci,
wasza siła to siła mojego ludu. Nazywam się Łagodna Gałąź.
Kocham. Stanę się jedną z Was, stanę się żoną waszego wodza,
ale musimy jeść. Stańcie się naszym pożywieniem.

Jeden z bizonów, a był to ten
sam młody bizon, który rozmawiał
z chłopcem z plemienia, tupnął.
Reszta zwierząt odwróciła się szybko.
Tak. Siostro. Ty jesteś z nas.

Od tej pory zawsze, kiedy ludzie zabiją bizona, płaczą.
A młoda kobieta z wioski tańczy.

Tańczy tak długo,
aż dusza zwierzęcia odejdzie do swoich braci.

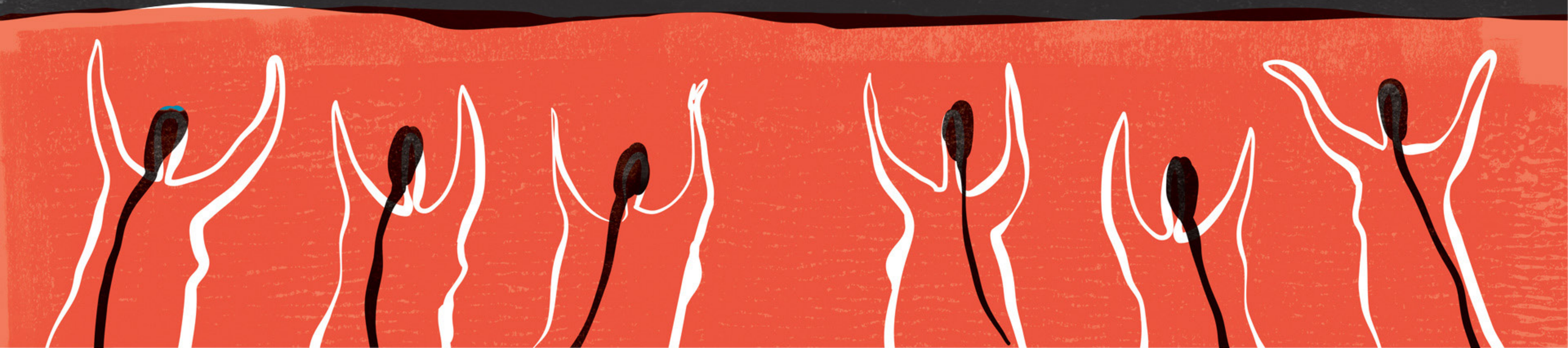

Tam, gdzie jeden biały dzień goni jedną białą noc, a trwa to okrągły rok, w maleńkim igloo, z dala od osad ludzkich, żył młody mężczyzna imieniem Immuyak. Jego życie wypełniała ciężka praca a jego głowę wypełniały tęskne myśli. Marzył, by do jego domu ze śniegu wprowadziła się piękna kobieta, nie wiedział jednak jak miałby ją zdobyć.

Pewnego dnia jeden z jego psów zerwał pas uprzęży i uciekł z zaprzęgu. Immuyak szukał go długo, wpatrując się w płaski, jednolity krajobraz, gdzie nie było widać nawet linii horyzontu.

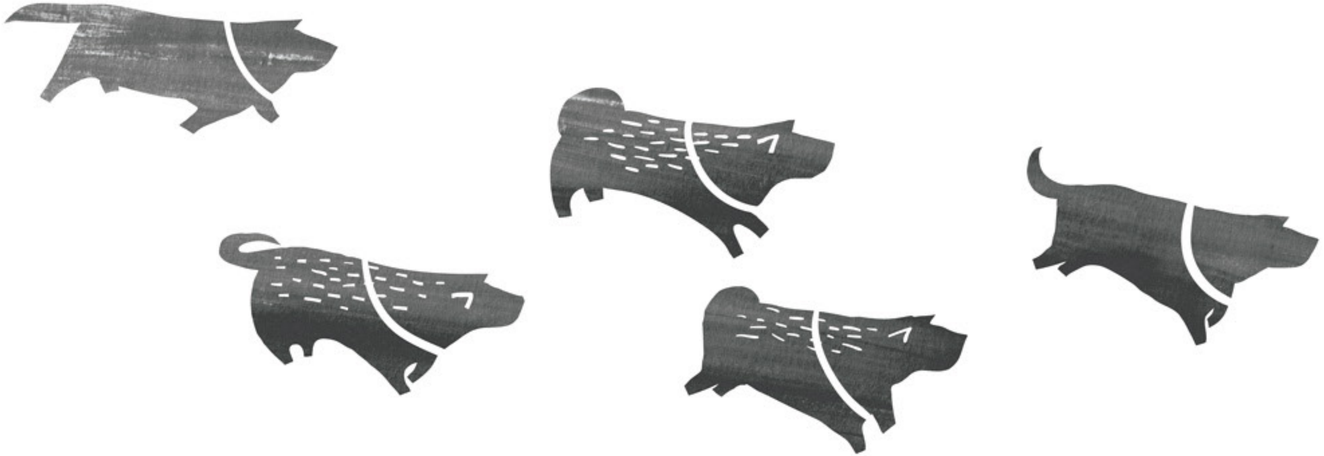

Człowieku, stój, co robisz!

Musisz pójść ze mną
– powiedział Immuyak –
chcę cię uczynić moją żoną.

Jestem foką, nie będę szczęśliwa
w twoim igloo. I ty nie będziesz
szczęśliwy ze mną.

Błagam cię, spędź ze mną
siedem dni i siedem nocy,
siedem lat.
Potem oddam ci
twoje focze futro.

Ale z każdym dniem, a były to długie dni polarne,
stawała się słabsza i bledsza.
Immuyak przynosił jej jedzenie,
najlepsze jakie potrafił zdobyć
w tym trudnym, białym świecie.
Palił dla niej wieczny ogień, dbał o nią,
tak jak tylko mężczyzna
potrafi dbać o swą ukochaną.
A jednak kobieta słabła.
Siedziała długimi godzinami,
wpatrywała się w dal
i śpiewała rzewną pieśń –

Mój dom jest tam
A ja jestem tu
Jestem tu a tam mnie nie ma
A jestem tam bardziej niż tu
Tu jestem jestem tu jestem
A nie ma mnie nie ma mnie nie ma...

Immuyak porwał skórę foki i wsiadł do zaprzęgu, chciał odjechać z nią daleko i ukryć ją, by ukochana nie mogła odejść. Ale potężna bogini Sedna, władczyni wszystkich mórz wiedziała, że miejsce kobiety jest w skórze foki, w głębokiej wodzie.

I kiedy Immuyak pędził swoim zaprzęgiem, zerwał się ogromny wiatr, aż ocean zaczął szaleć. Psy się spłoszyły, zerwały uprzęże i uciekły. zaprzęg wywrócił się, a futro wpadło do wzburzonej wody. Wtedy nadpłynęły inne foki, przechwyciły futro i odpłynęły.

Tak, czcigodna matko
– powiedział Keikokuhebi –
pójdę, by dokonać tego,
co do mnie należy.
Moim obowiązkiem jest
pomścić pana Mōjin.
Kiedy nadejdzie odpowiedni moment,
wyciągnę moje miecze
i dokonam zemsty.
Na zimno.

Idź Keikokuhebi, Uważny Wężu,
– powiedziała matka –
przeznaczeniem wojownika
jest służba lub śmierć.
Przeznaczeniem matki
wojownika jest zgoda.

Pan Mōjin był wielkim suzerenem, rządził twardą ręką.
Wieśniacy bali się go, więc darzyli go należnym szacunkiem.
Keikokuhebi był najmłodszym z jego wojowników,
dopiero niedawno snycerz wykuł jego miecze,
dopiero niedawno pojawiły się pierwsze włosy na jego brodzie,
ale pan Mōjin wybrał go sobie, ulubił go, przyjął jak syna.
To on nauczył go kaligrafować pulsujące rytmem znaki,
to on nauczył go czytać uczone pisma,
to z nim przechadzał się po brzoskwiniowych sadach,
wśród śpiewu słowików.

Nie zabrał konia ani służącego.
Zabrał tylko swoje młode miecze,
daisho -duszę wojownika.

Przeprawił się przez wielką rzekę, rzucił złotą monetę
przewoźnikowi, by obłaskawić bogów i ruszył w góry.
Po kilkunastu minutach wszedł w głęboki las.

Keikokuhebi oddał ukłon duchowi przeciwnika oczyścił miecze i ruszył dalej. Ale miał wrażenie, że ptak nadal żyje. Czuł jego obecność, jego wzrok, jego szybkość, zwinność, lot. Ptak nie opuszczał go, choć przecież leżał martwy.

Samuraj, nie pozwala by strach nim zawładnął. Samuraj czyni sprzymierzeńca ze strachu. Bez strachu nie ma odwagi - Keikokuhebi powtarzał w myślach wersety bushido, kodeksu Samuraja, z którego jeszcze niedawno odpytywał go pan Mōjin.

Łagodna Gałąź szła prosto
na stado bizonów.
Jej ruchy były płynne jak wiatr,
jej postać była lekka jak oddech.
Szła uratować tych, których kochała.
Stanęła naprzeciw stada bizonów i powiedziała:

Ja wasza siostra. Wy moi bracia. Wasze dzieci to moje dzieci,
wasza siła to siła mojego ludu. Nazywam się Łagodna Gałąź.
Kocham. Stanę się jedną z Was, stanę się żoną waszego wodza,
ale musimy jeść. Stańcie się naszym pożywieniem.

Jeden z bizonów, a był to ten
sam młody bizon, który rozmawiał
z chłopcem z plemienia, tupnął.
Reszta zwierząt odwróciła się szybko.
Tak. Siostro. Ty jesteś z nas.

Ilustracje w formie
rozkładówki, na dwóch
sąsiadujących stronach
książki.
Format strony
ok. 290 x 193 mm

Immuyak porwał skórę foki i wsiadł do zaprzęgu, chciał odjechać z nią daleko i ukryć ją, by ukochana nie mogła odejść. Ale potężna bogini Sedna, władczyni wszystkich mórz wiedziała, że miejsce kobiety jest w skórze foki, w głębokiej wodzie.

I kiedy Immuyak pędził swoim zaprzęgiem, zerwał się ogromny wiatr, aż ocean zaczął szaleć. Psy się spłoszyły, zerwały uprzęże i uciekły. zaprzęg wywrócił się, a futro wpadło do wzburzonej wody. Wtedy nadpłynęły inne foki, przechwyciły futro i odpłynęły.

Ilustracje w formie rozkładówki, na dwóch sąsiadujących stronach książki.
Format strony ok. 290 x 193 mm

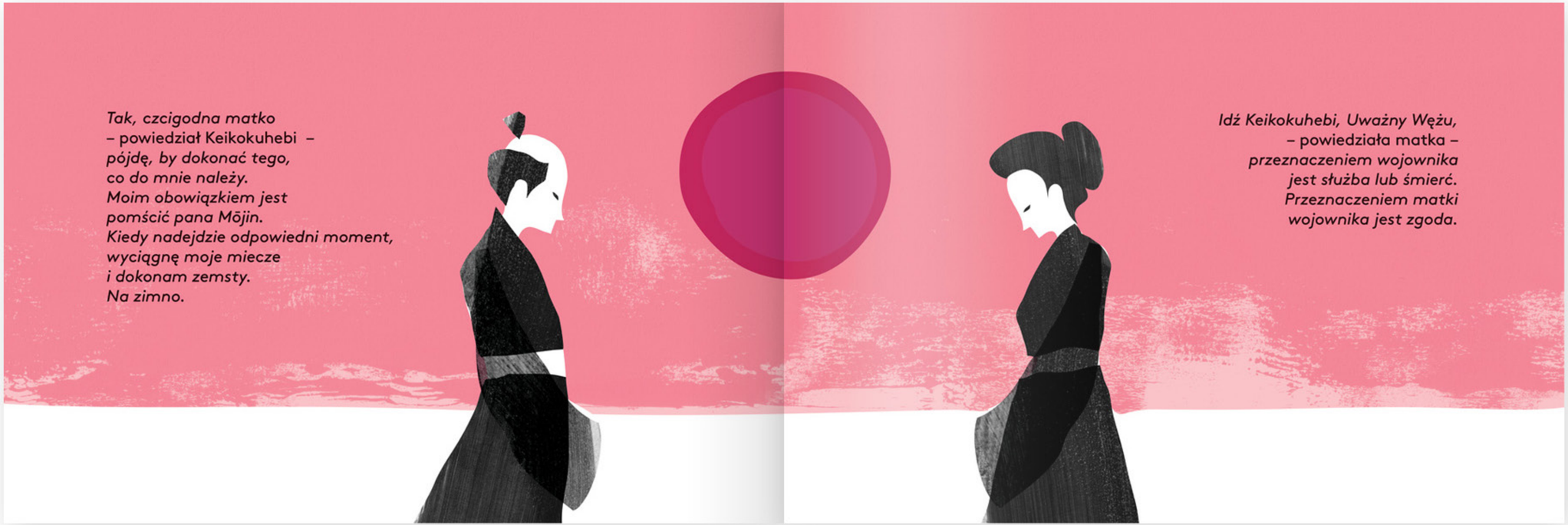

Ilustracje w formie rozkładówki, na dwóch sąsiadujących stronach książki.
Format strony ok. 290 x 193 mm